Nr. 40. We Lwowie — Wtorek 9. lutego 1897 Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, l. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct — Prywatne korespondencye 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 20 ct

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 8 lutego.

Chyba się już zbliża „początek końca“ Turcyi?... Takie mimowolne nasuwa się pytanie już nie w obec daleko więcej groźnych oświadczeń rządu angielskiego w parlamencie co do sprawy egipskiej — ale wobec protestu sułtana przeciw obradom ambasadorów w Konstantynopolu. Kuratelą mocarstw stoi od kilku lat tron sułtana, a sułtan oponuje przeciw opiece, która jedynie ocalić go może, jeżeli w ogóle ocalenie jest jeszcze możliwem. Nadto sam sułtan przecież przypuszczać nie może, iżby ten protest na co się przydał — a to okoliczność fatalna. Nie ma wątpliwości, że dawane sułtanowi rady są na jego korzyść obliczone, i nie o to chodzi, czy Europa może dobre rady dać sułtanowi, tylko o to, czy sułtan zechce ich słuchać. Protest wspomniany wskazywałby, że sułtan tego nie chce. Cóż dalej? Czy mocarstwa zechcą przymusem wlewać mu miksturę zbawienną? Już nieraz dawała Europa sułtanowi rady reformowe, ale że sułtan nie widział poza niemi bagnetów i armat, rady odrzucał. Jakoż i obecnie nie zanosi się na zgodność mocarstw co do środków wywarcia nań presyi — dowodem tego postępowanie dzisiejsze gabinetu angielskiego.

Sułtan — bo o Porcie mowy dzisiaj niema, wszystkiem rządzi pałac sułtański — sądzi zapewne, że zbyt do serca upomnień mocarstw brać nie potrzebuje, skoro te mocarstwa lada chwila poczubić się mogą. Ale mimo to, i właśnie dlatego tem rychlej kataklizm może zwalić się na Turcyę.

Mylnieby sądzono w kierujących sferach tureckich, że już nieraz podobne krytyczne zachodziły sytuacye, a jednak Turcya ostała się, mocarstwa bowiem muszą nadal trzymać się zasady nierozdzielności Turcyi. Zapomina atoli sułtan, że z biegiem czasu siła odporna państwa Osmanów wielce zwątlała, skoro z lada bagatel mogą wybuchać konwulsyjne ruchy wyznaniowe i narodowościowe a rząd im podołać nie jest w stanie. Powtóre też wielce zeszczuplał zastęp zwolenników nietykalności Turcyi, bo przecie utrzymać przy życiu można tylko kogoś, kto żyć chce i ma jeszcze siły potrzebne do życia, ale ostatecznie zbrodnią byłoby utrzymywać trupa, tj. kogoś, kto ani woli ani siły do życia nie okazuje. Niepodobna dozwalać, aby się co pół roku zdarzały takie jak ostatnimi znowu czasy okropieństwa, i czekać, aż pożar, pożerający Turcyę, w wszech pożar się zamieni.

Nie ma dla Turcyi innej rady, jak przyjąć propozycye ambasadorskie — bezwzględu jakie one są — i bez mitręgi czasu wprowadzić je w życie, już choćby dlatego, że jeśli reformy te pomogą, to tem lepiej dla Turcyi, a jeśli na nic się nie zdadzą, odpowiedzialność nie na samej Turcyi ciężyć będzie. Dzisiaj jeszcze przyjaciele Turcyi coś uczynić dla niej mogą, mogą w całości ją utrzymać, jeżeli zaś sami władcy Turcyi konserwatywną tę dążność do absurda sprowadzać zechcą, to Turcyi nikt ocalić nie potrafi.

Co się dzieje na Krecie — nikt powiedzieć nie umie. Po straszliwych dotychczasowych wiadomościach z Kanei (stolicy), telegramy onegdajsze donoszą nagle, że już tam pokój nastał zupełny, i że ani tylu chrześcijan nie poległo, ani też tyle domów nie zgorzało, jak zrazu donoszono. Rzecz charakterystyczna, że ani domom konzulów państw obcych, ani też samym konzulom i ich urzędnikom, ani też marynarzom państw obcych włos nie spadł z głowy, chociaż ogromnie byli czynni, broniąc telegrafów, misyi katolickiej i przewożąc chrześcijan na okręty wojenne.

Dowodzi to, że wybuch nie był nagły, że był doskonale zorganizowany, że kierowała nim ręka, która sobie śród rozhukanych namiętności posłuch wymódz umiała, tem bardziej przez utwierdza się posądzenie a raczej przekonanie, że robota to angielska.

Fremdblt., organ gabinetu wiedeńskiego, pisząc o rozruchu kreteńskim podnosi, iż „niewątpliwie nie byłoby przyszło do tych katastrof, gdyby Porta nie była zwlekała z wprowadzeniem reform przyrzeczonych — zwłoka ta zachęciła chrześcijan do ponownych agitacyj a mahometan do oporu przeciw zamierzonym reformom. Niezawodnie przeto część odpowiedzialności spada na tych, którzy z przeprowadzeniem reform zwlekali. Zarzutem braku czasu zasłaniać się niepodobna, nawet pomimo tego, że dzisiaj w Turcyi załatwianie spraw nie jest rozdzielone pomiędzy ministerya, ale się w ciasnym obrębie pałacu sułtańskiego koncentruje i wzrasta. Ponowne pogorszenie się sytuacyi na Krecie, które do straszliwych zajść w Kanei doprowadziło, jest upomnieniem do zajęcia się reformami na seryo, i powinienby o tem pamiętać sułtan.“ Artykuł ten zwala przeto winę wprost na sułtana; i może też zajścia kreteńskie sprowadzą przynajmniej upadek kamaryli tureckiej. A zarazem przekonają Turcyę, że zamiast walczyć przeciw ambasadorom, powinna iść im na rękę.

Zarazem upomina *Fremdblt* Grecyę, aby nie przeholowała, mocarstwa bowiem akcyę swoją kreteńską poczęły od deklaracyi utrzymania całości Turcyi i Grecy wyszliby najgorzej na tem, gdyby dawali pomoc powstańcom kreteńskim, bo wtedy mocarstwa nie mogłyby się sprzeciwić, gdyby Turcya znaczne wojska na Kretę wysłała, coby się nieuchronnie porażką powstańców skończyć musiało. „Co bądź zaszło, sprawa kreteńska tak załatwioną być musi, jak mocarstwa postanowiły“.

Mamy już obszerne streszczenie oświadczeń rządu angielskiego, złożonych w Izbie posłów co do sprawy dongolskiej i w ogóle egipskiej. Anglia oświadcza, że Egipt, mimo wyroku trybunału międzynarodowego, miał prawo wziąć z zapasów swoich pieniądze na wyprawę dongolską, i że wyprawa pomknie dalej, mianowicie narazie do Chartum, i Anglia nie myśli wycofać się z Egiptu. Opozycya ganiła tylko, że oświadczenia te są niepotrzebnie zbyt drażniące dla Francyi i Rosyi.

Loterya.

Lwów d. 8. lutego.

Skwapliwie załatwił sejm węgierski projekt rządowy, proponujący zniesienie na Węgrzech t. zw. małej loteryi rządowej. W czwartek minionego tygodnia rząd przedłożył Izbie ów projekt, a już w sobotę wzięła go pod obrady komisya budżetowa sejmu, w bieżącym tygodniu nastąpią rozprawy nad nim w pełnej Izbie, a przed upływem lutego reforma będzie już najprawdopodobniej definitywnie dokonana. Komisya budżetowa zmieniła tylko w jednym punkcie tekst rządowy, a mianowicie uchwaliła oznaczyć termin wejścia w życie reformy o dwa miesiące późniejszy, niż rząd proponował, tj. dzień 1. października 1897.

Loterya atoli nie będzie zupełnie zniesioną na Węgrzech. Zamiast dotychczasowej małej, na której grało się drobnymi kwotami do 90 numerów, ma być wprowadzona wielka loterya tzw. klasowa.

Referent w węgierskiej komisyi budżetowej p. Ambroży Nemenyi w wywodzie wstępnym oświadczył, że obecna reforma nie jest całkowitem spełnieniem życzeń ludności, nie usuwa bowiem loteryi zupełnie, ale w każdym razie jest reformą pożyteczną, bo w miejsce zła większego, loteryi liczbowej — wprowadza loteryę klasową tj. zło w skutkach swoich dla społeczeństwa mniej groźne.

Przyszła węgierska loterya klasowa będzie polegała na następujących urządzeniach: Co pół roku rząd będzie wydawał 100 000 losów, z których co drugi będzie wygrywał. Co pół roku będzie sześć ciągnień. — Gdyby wszystkie losy zaraz sprzedano, w takim razie w pierwszem ciągnieniu bierze udział pełna liczba 100.000 całych losów, gdyby zaś wszystkich całych losów jeszcze nie rozkupili gracze, w takim razie będą wydane udziały na losy i to w takiej liczbie, aby razem przedstawiały wartość stu tysięcy całych losów. W drugiem ciągnieniu nie biorą już udziału numery losów, które w pierwszem ciągnieniu grały. I w tem drugiem ciągnieniu mogą brać udział albo same tylko całe losy na drugie ciągnienie i na wszystkie następne, ale też całe losy i udziały na nie. W trzeciem ciągnieniu nie bierze się w rachubę losów, które w drugiem brały udział i tak idzie dalej aż do szóstego ciągnienia.

W praktyce będzie to tak wyglądało: Kto będzie chciał grać tylko w pierwszem ciągnieniu zapłaci 12 koron, kto tylko w drugiem ciągnieniu, zapłaci 20 koron, w samem trzeciem 32, w samem czwartem 40, w piątem 32, a w szóstem 24 koron. Kto kupi cały los za 160 koron, ten gra przez całe pół roku bez przerwy we wszystkich sześciu ciągnieniach czyli klasach. Pierwsza klasa obejmuje 3.000 wygranych w sumie 240.000 koron, druga 4.000 wygranych w sumie 477.000 koron, trzecia 5.000 wygranych w sumie 898.000 koron, czwarta 4.000 wygranych w sumie 934.000 koron, piąta 4.000 wygranych w sumie 1,061.000 koron, szósta wreszcie 50.000 wygranych w sumie 9,550.000 koron, w czem się zawierają wygrane po jednej na 600.000 koron, na 400.000, na 200.000 i na 100.000 koron.

W pierwszem ciągnieniu bierze udział 100.000 numerów, w drugiem 97.000, w trzeciem 93.000, w czwartem 88.000, w piątem 84 000 i w szóstem 80.000.

Bilans przedsiębiorstwa jest następujący: Przedsiębiorstwo ma prawo potrącić sobie od ceny każdego losu i w każdem ciągnieniu dwie korony na zwrot kosztów pisarskich, co czyni od 542.000 sztuk udziałów na losy przez wszystkie ciągnienia kwotę 1,084 000 koron. Za wszystkie rozkupione losy wpływa suma 14,244.000 koron, z której po potrąceniu kosztów pisarskich zostaje 13.160.000 koron.

Przedsiębiorstwo loteryjne będzie miało prawo tak samo jak obecnie ma prawo państwo potrącać od każdej wygranej sumy 20 procentów, wskutek czego kwota przeznaczona na wygrane redukuje się do 10,528.000 koron. Z owej opłaty pisarskiej i z owych 20%, które razem dają sumę 1.858.000 złotych, wypłacać będzie przedsiębiorstwo państwu za koncesyę 1,200.000, za użycie poczty do przesyłekk 300.000 zł. i wreszcie 10.000 na koszta państwowej kontroli nad loteryą. Przedsiębiorstwu zostaje 348.000 zł. na wydatki własne i na oprocentowanie kapitału zakładowego.

Ruch przedwyborczy.

Lwów d. 8. lutego.

Katolicki *Vaterland*, wychodzący we Wiedniu, zamieszcza korespondencyę krakowską o ruchu wyborczym w Galicyi. Rzecz jest napisana z pewną znajomością stosunków, choć nie we wszystkich kierunkach. Autor słusznie czyni odpowiedzialnem za dzisiejszy ruch ludowy stronnictwo krakowskie, które chociaż było nawoływane do pracy nad ludem, nim się wcale nie zajęło, z czego skorzystał ks. Stojałowski i radykalna partya Rewakowicza „fałszywie Lewakowskiego, który jest tylko „Schachbrettfigur“ zwaną.“ O komitecie centralnym wyraża się autor, iż jest to „biurokratyczno formalistyczny aparat“, nie nadaje bowiem kierunku akcyi energiczną dłonią, ale pozostawia zupełną swobodę działania komitetom powiatowym.

W dalszym ciągu korespondent zaznacza, że tym razem więcej, aniżeli kiedykolwiek poprzednio, pojawia się kandydatur żydowskich i wskazuje, że na 2224 wyborców w kuryi wielkiej własności jest aż 305 żydów, posiadających samoistny głos w tej kuryi, co stanowi mniej więcej 15 prc. Cyfra ta jest raz o tyle niepokojącą, że w Galicyi żydzi stanowią 12 prc. ludności, a powtóre, że nadto mnóstwo chłopskich gruntów znajduje się w rękach żydowskich, a wreszcie, że tych 15 prc. w rzeczywistości znacznie wyższym będzie, jeśli się zważy, iż niektórzy magnaci galicyjscy posiadają obszerne dobra. I tak w okręgu Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec, gdzie są dobra ks. Sanguszki, jest 26 żydów większych właścicieli, na 151 czyli 17·2 prc., w okręgu Sambor-Staremiasto-Turka-Drohobycz-Rudki 19 żydów na 108 większych właścicieli, tj. 17·6 prc.; w okręgu Czortków-Zaleszczyki-Borszczów-Husiatyn, gdzie hr. Gołuchowscy mają dobra i jest ordynacya Czarkowskich, — a tak samo w okręgu Tarnopol-Zbaraż-Skałat-Trembowla jest 26 żydów na 128 właścicieli większych obszarów, tj. 20·3 procent. Jeszcze gorszy stan w okręgu Złoczów-Kamionka-Brody, gdzie hr. Badeniowie posiadają dobra, bo jest 31 żydów na 147 większych właścicieli, tj. 21·1 procent!

Gródek d. 6. lutego.

(Kor. Gaz. Nar.)

Już od dwóch tygodni operują tu wysłannicy partyi socyalistycznej pp. Żelaszkiewicz, Löwenherc, Schiffler, Kozakiewicz i przez rozdawanie różnych broszurek i odezw starają się zjednać sobie zwolenników. Słabo jednak im się dotąd wiodło, gdyż zaledwie kilkudziesięciu najgorszej konduity i bez żadnego zajęcia mieszkańców o tyle sobie zjednać mogli, że zaproszeni przez nich do szynków, tam przy szklaneczce słuchali ich przemówień. Wreszcie zwołali zgromadzenie na wtorek 2. lutego do szynku, na którem mieli zamiar cały swój program rozwinąć, i jak się okazało postawić z V. kuryi kandydaturę Żelaszkiewicza. Zainterpelowani przez jednego z obywateli, dlaczego do którejkolwiek sali zgromadzenia nie zwołali tylko do szynku, tłumaczyli się tem, iż udawali się do magistratu, ale burmistrz nie chciał im pozwolić sali, to samo żadno z towarzystw sali udzielić nie chciało. Zgromadzenie to liczyło około 50 uczestników, jak wyżej wspomniałem, najgorszej konduity między mieszczanami i robotnikami grodeckimi, a prócz tego około 20 włościan poważniejszych, którzy nie słyszeli jeszcze o socyalistach, więc z ciekawości przyszli. Znalazł się tam również jeden z dobrze myślących obywateli, który nie chcąc dopuścić, aby ci panowie pokątnie po szynkach rozsiewali zgubne ziarno, zaproponował, aby zgromadzenie to rozeszło się, a on wystara się na czwartek 4. lutego pozwolenie u marszałka na odstąpienie sali Rady powiatowej, na każdy sposób odpowiedniejszej na zgromadzenie przedwyborcze. Panowie socyaliści uśmiechali się na to ironicznie, obdarzając przy tem różnymi epitetami tak marszałka pow. jak i innych panów i utrzymując, że z pewnością nie pozwolą sali Rady pow. Po zapewnieniach jednak tego obywatela zgodziło się zgromadzenie na jego wniosek i rozeszło się w spokoju.

Marszałek powiatowy br. Adolf Brunicki przekonany o słuszności wywodów, pozwolił na odbycie zgromadzenia w sali Rady pow. i takowe rzeczywiście (może pierwsze w Galicyi zwołane przez socyalistów do sali Rady pow.) przyszło do skutku dnia 4. bm. Jak zbawienne skutki to pozwolenie sali osiągnęło, wykażę. Zgromadziło się około 400 chłopów, mieszczan i rękodzielników. Pan Żelaszkiewicz zabrał pierwszy głos i wyłuszczywszy krótko zgromadzonym cel zebrania, postawił wniosek wyboru przewodniczącego. Po wybraniu przewodniczącego udzielił tenże głosu Löwenherzowi, który w namiętnej półtoragodzinnej przemowie wyjawił, że socyaliści nie są ani Polakami ani Rusinami, ani żydami ani katolikami, że to jest odrębna klasa ludzi, żądająca przewrotu społecznego itd. Rzucał się przytem na panów, na kapitalistów (niepomny, że ojciec jego był nim, zanim zbankrutował) na księży. Zgromadzeni włościanie przez cały czas wydawali oznaki oburzenia.

Kiedy skończyli delegaci lwowscy, zaczęło się zbijanie ich twierdzeń. Sekretarz Rady powiatowej p. Jan Bogdanowicz, radził pp. socyalistom jechać gdzieindziej, nie do Gródka, bo tu nie ma żadnego ucisku ani poniewierania ludem. Żyd p. Rab wyraził zdziwienie, że socyaliści śmią porównywać księży z żandarmami, bo wiem — mówił p. Rab — że księża bronią kościoła i religii, czego zaś żandarmi bronią, to także nie tajne.

P. inspektor szkół ludowych Falkiewicz zbijał zasady socyalistyczne zwięźle w języku ruskim, aby lud zebrany (był to dzień targowy) mógł go należycie rozumieć. Następnie przemówił ks. Lachiewicz, aby jako kapłan przestrzedz lud przed łącznością z socyalistami cytując gazety socyalistyczne i zdania przewódców socyalistów w nich wypowiedziane, udowodnił, że socyaliści są wrogami religii i do podkopania jej dążą.

W końcu przemówił ks. Czerniatowicz, nadmieniając, że ci pp. mówią nam, co my sami wiemy, tj. że dużo złego na świecie, ale nie wskazują środków do naprawy.

Następnie przemawiali jeszcze Żelaszkiewicz i Löwenherz, gdy jednak włościanie zanadto oburzeni w swych uczuciach religijnych, zaczęli krzyczeć „precz ze socyalistami“, wówczas Żelaszkiewicz zawołał „Jesteście fagasami pańskimi“.

Tego było za dużo naszym włościanom, rzucili się hurmem na panów socyalistów i źleby było z nimi, bo już stołki zaczęły latać, byliby ich dobrze poturbowali, gdyby właśnie sam marszałek i inni panowie, przeciw którym oni występowali, nie wzięli ich w obronę. Dopiero cichaczem zdołali wodzireje socyalistyczni opuścić salę i bocznemi ulicami odjechali na dworzec kolei, bo na ulicy tworzyły się jeszcze gromady ludu, które ich bić chciały.

Tak to niefortunnie wypadło im apostolstwo w Gródku! Niechby tak w innych powiatach zrobili, napiszcie o tem niech ich nie lekceważą, bo pokryjomu i pokątnie dużo zaszkodzić mogą, ale trzeba ich zmusić do publicznego wystąpienia a potem zdemaskować! Teraz w Gródku już i ich zwolennicy całkiem ucichli i każdy wstydzi się, że ich słuchał; a oni sami pozornie nie rychło tu się pokażą. Za parę dni będzie tu zgromadzenie, na którem zapewne wyłonią się kan-

---

73

LENA

powieść współczesna

z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

— Otóż widzisz pan, co się zrobiło z tej Doroty. Zupełnie zmieniona. Ani śladu pychy lub chęci podobania się i tym podobnych wad, o które ją dawniej pomawiano. Żyje wyłącznie dla mnie, nigdzie nie wychodzi, a nawet nie mogła się zdobyć na to, aby złożyć wizyty z podziękowaniem za prezenta ślubne. A przecież obdarzono ją podarunkami pięknymi i bogatymi. Pamiętali o niej wszyscy: i księżna pani, i liczni przyjaciele komendanta zamku. Pan podkomorzy, hr. Holm, przysłał cudownie piękną i kosztowną branzoletę; jednak odesłała ją natychmiast, mówiąc, że prosta mieszczka, żona aptekarza, nie powinna nosić tak drogocennych kosztowności... Musisz pan przyznać, że tysiąckrotnie nagrodziło mnie życie i społeczeństwo za moją poetyczną tęsknotę młodzieńczą. O tak! poeta słusznie powiedział:

„*Nichts Köstlicheres gibt's auf den [Erden,*
Als Frauenliebe, wenn sie mag wer- [den.“

Zresztą pan sam wkrótce najlepiej o tem się przekonasz. Raz jeszcze proszę przyjąć moje uniżone gratulacye i wyrazy najgłębszego uszanowania dla pańskiej narzeczonej.

* * *

Dziwny uśmiech igrał na ustach Erka, gdy słuchał tej idylli miłości i małżeństwa i opuścił mieszkanie szczęśliwego poety. Ujrzawszy jednak zdala wieże starego zamczyska, tak straszne ogarnęło go bicie serca, że uleciały wszystkie inne myśli, a opanowała tylko jedna: o tej, która nań tam na górze czekała.

Jakkolwiek o swoją Rachelę służył długich lat siedm, musiał przecież jeszcze ciężkie przebyć próby, chociaż myślał, że podczas owej nocnej wycieczki wszystkie już przezwyciężył trudności i usunął przeszkody, jakie między nim i utraconym stały rajem...

Uzyskanie urlopu i pozwolenia do zaślubin nie spowodowało kłopotu, ale wydobycie papierów, świadectw, metryk itd. mnóstwo dało pisaniny.

Tych kilka tygodni upłynęło nie bez korzyści dla zakochanej pary. — W listach codziennych wywnętrzały się serca i powetowały sobie przydługie milczenie. Ale i on, jak Betsy stwierdziła, wolał „ustne postępowanie“ i liczył dnie i godziny, które go dzieliły od tej z upragnieniem oczekiwanej chwili.

Wreszcie przybył do mety, wybiegł po schodach i gorączkowo a gwałtownie pocisnął dzwonek, który pod palcami jego nie tak lękliwym zabrzmiał dźwiękiem jak dawniej, — wpadł do przedpokoju i pochwyciwszy Hannę w objęcia, pocałował ją w oba policzki, a potem, chociaż po raz pierwszy w życiu nie pokazała mu zachmurzonej twarzy, cisnął ją na bok jak piłkę i gwałtownym ruchem otworzył drzwi pracowni.

— Magdaleno — zawołał — czy prawda, czy to prawda? czy to ty... niezmieniona, ukochana, i ja, który tyle tęskniłem... i już nigdy, przenigdy nie rozłączymy się? Nareszcie!... Nareszcie!

Patrzyli na siebie szczęśliwi, zwilżonemi oczyma, a on ciągle ręce jej do ust przyciskał i wołał:

— Chodź Leno do framugi okna. Stanę na tem miejscu, do którego myśli moje przybiegały zawsze, z najdalszych stron i z najbliższej krainy. Jestem jakby odrodzonym i tak bezwinnym i czystym jak dziecię. Jutro! już jutro! Cztery tygodni trwać będzie nasza poślubna podróż; jak myślisz, spędzimy je w cichości, gdzieś nad morzem, aż w Hiszpanii ustaną upalne spieki. Boże mój, jak ty cudownie piękną jesteś! Zdawało mi się, że wiem to tak dokładnie... a to nieprawda, bo z każdą chwilą wydajesz mi się rozkoszniejszą i piękniejszą!

Godzinę bawił u niej, a odchodząc mówił:

— Mam jeszcze ważny załatwić interes, na wieczór zapraszam się do ciebie. Niech Hanna przygotuje jaką wieczerzę, abyśmy sobie zrobili wesoły wieczór „kawalerski“.

* * *

„Pod gwiazdą“ kazał sobie dać jeść, potem ustroił się i kazawszy zawołać powóz pojechał do Buenretiro. Zameczek jeszcze był cichszy jak dawniej.

Mały Mensingen wygląda z okna swego pokoju, z bardzo znudzonym wyrazem twarzy. Gdy ujrzał Erka promień przez nią przeleciał. W jednej chwili zjawił się na dole i pozdrowił go serdecznie.

— Ach, zastajesz pan tu straszne zmiany. Żyjemy jak w mauzoleum, i zdaje mi się, że niebawem uśniemy snem wiecznym jak kamienni wartownicy grobowców. Księżna pani odjechała; pan wiesz, że lekarz nadworny kazał jej wyjechać w góry. Dusza tego opustoszałego gniazda, promień iskrzący blaskiem słonecznym: Forencya musiała także odjechać, i Borkum jako marszałek dworu. Nikt nie został z naszym dostojnym panem tylko Seni i ja biedaczysko. Siadamy do stołu jako trifolium, a biesiady nasze tak są ożywione, że słyszymy poziewanie myszy za tapetami, jak zwykle mówiła Florencya. Ta słota, którą tu przebyliśmy razem, to był raj w porównaniu z tem życiem, jakiem teraz żyć tu musimy. Gdybyś pan przynajmniej mógł nam darować kilka dni. Ale, jak słyszę już jutro złożysz pan ofiary Hymenowi. Czołem przed pańskim gustem.. no, że nie pochodzi z wielkiego rodu... to najmniejsza; wierzaj mi pan, że ja sam chętniebym ofiarował moich szesnastu przodków po mieczu i po kądzieli, gdyby...

Gdy Erk wszedł do księcia zastał Jego Wysokość w równie smutnem usposobieniu, ale nie wywnętrzał się szczerze. Wyraził żal, że nie mógł towarzyć swej żonie, ale wada serca nie dozwala mu narażać się na trudy podróży, zwłaszcza, że górskiem powietrzem nie mógłby oddechać bez narażenia serca na żywszą akcyę i na szczęście w studyach swoich znajduje zupełną satysfakcyę, a resztę czasu zabiera mu sprawowanie rządów państwa. Obecnie dają mu rządy kraju więcej czynności, gdyż minister powoli do zdrowia przychodzi. Bardzo się cieszy, że widzi znowu Erka w dobrem zdrowiu; żałował go serdecznie.. przykro mu było, że ten wypadek pozbawił ich jego towarzystwa... a teraz niespodziewaną otrzymał wieść o jego zaręczynach. Księżna pani wierzyć w to nie chciała, ale on gratuluje mu wyboru.

— Przecież — dodał z lekkim uśmiechem — i mnie niejednokrotnie sekowano, że znajdywałem pannę Valentin tak miłą! chętnie przyznaję się do tego. Bardzo ją poważam... jestem przekonanym, że mężczyzna, którego ona wybrała na męża, będzie bardzo, bardzo szczęśliwym.

Potem wziął ze stołu puzderko zawierające kosztowne brylanty w pojedynczej rzymskiej oprawie; chciał jutro po ślubie przesłać to w upominku uroczystego dnia, cieszy się, że może wręczyć mu osobiście, z prośbą, aby w jego imieniu z życzeniami najczulszemi oddał swej narzeczonej.

Erk tak był wzruszony, że zaledwie mógł wypowiedzieć słów kilka na podziękowanie.

Rozdział trzydziesty piąty.

Wreszcie zaświtał dzień oczekiwany.

Z uderzeniem godziny jedenastej zajechał przed bramę wieżową wynajęty powóz — najpiękniejszy ekwipaż jaki w Blendheim można było w tym rodzaju znaleść. Przejeżdżał ulicą na której gęsty szpaler tworzyli znajomi, sąsiedzi i przyjaciele najrozmaitszego wieku i stanu, którzy raz jeszcze z bliska podziwiać pragnęli piękną narzeczoną. Niebawem wsiadła ona do powozu obok starościny weselnej; wbrew zwyczajom wskoczył do tej samej kolasy pan młody i świadek ślubu.

Stało się to z konieczności; wszystkie fiakry i wehikuły dawno już na inne wesele na tę samą godzinę otrzymały zamówienie, Erk zaś nie chciał ani na kwadrans odroczyć tego, na co lat tyle z upragnieniem czekał i to z tak błahej przyczyny, aby uczynić zadość zwyczajowi i przejechać się kilkanaście kroków w dwu oszklonych karetach. Gdyby od niego zależało, byłby najchętniej jechał w otwartym powozie, aby jako szczęśliwy tryumfator wyzywać zazdrość ludzką widokiem swego szczęścia.

Przeciw temu zaprotestowała jednak uroczyście pani Betsy, mówiąc, że naraziliby się na najgorszą obmowę, gdyby jadąc do ślubu panna młoda i starościna parasolki w ręku trzymać musiały! Zresztą „cały Blendheim“ może przez otwarte okna karety przekonać się na własne oczy, jak wygląda Lena w dzień swego najpiękniejszego święta.

(D. n.)

dydatury co do kuryi miejskiej Przemyśl-Gródek, jako też co do kuryi IV. i V. Dotychczas na kuryę V. zgłosił się p. Bobelak jako kandydat.

Rudki d. 7. lutego.

(*Kor. Gaz. Nar.*)

W onegdajszej mojej korespondencyi napisałem, iż z V. kuryi Przemyśl-Mościska-Rudki-Sambor-Drohobycz, jak to już nawet poprzednio donieśliście, kandyduje dr. Lechowski, lekarz z Drohobycza. Przez omyłkę zecera wydrukowano dr. Lewakowski — a gdy dziś widzę, iż inne pisma, a w szczególności *Dziennik polski*, czerpiąc z Waszych wiadomości o ruchu wyborczym swoje informacye, ogłosiły śmiało, iż dr. Lewakowski aż tu swoją kandydaturę stawia — proszę o sprostowanie tej omyłki drukarskiej u Was, a błędnej informacyi w pismach od Was przedrukowujących.

Donosiliśmy już, iż na okręg gmin wiejskich Buczacz-Czortków podniesione zostały dwie kandydatury, a to dotychczasowego posła p. Kornela Horodyskiego i proboszcza w Buczaczu obrz. łac. ks. kan. Gromnickiego. Ten ostatni, wedle zgodnych relacyj, jakie otrzymaliśmy, byłby mógł nawet liczyć na jeszcze większe poparcie wyborców, aniżeli p. Horodyski, któremu atoli poparcia również nie zabraknie. Gdy jednak rzeczy złożyły się tak, iż za kandydaturą p. Horodyskiego oświadczyła się większość komitetu pow. buczackiego, a także i komitet powiatowy czortkowski, — czcigodny ks. kan. Gromnicki, jako prawdziwie karny obywatel, natychmiast oświadczył, iż kandydaturę swoją cofa, a nadto nadsyła nam dziś pismo, w którem prosi wyborców, aby solidarnie na p. Horodyskiego głosowali. Oświadczenie ks. Gromnickiego, nam przysłane, opiewa:

Buczacz d. 6 lutego.

Wobec postawionej kandydatury p. Kornela Horodyskiego, oświadczam niniejszem, że gdyby który z wyborców dał na mnie głos przy wyborach, uczyniłby mi tem wielką przykrość i stanowczo proszę wszystkich wyborców z kuryi IV. okręgu Buczacz-Czortków, iżby, zachowując karność narodową, głosy swe dawali tylko na rzecz p. Kornela Horodyskiego.

Z wyrazem poważania

Ks. Gromnicki.

Z Brzeżan otrzymujemy następujące pismo: W numerze 27 *Gazety Narodowej* z dnia 6 lutego br. doniósł korespondent z Brzeżan, jakobym ja kandydował przy wyborach z IV. kuryi do Rady państwa z powiatów Brzeżany-Podhajce-Rohatyn, jakobym ja był zdecydowany w razie sprzeciwienia się [illegible] mojej kandydaturze [illegible]. Otóż przedewszystkiem nikomu nie oferowałem mojej kandydatury, ani nikt mnie kandydatury nie proponował. Powtóre nigdy nie należałem i nie należę do obozu staroruskiego, tylko zaliczałem się i zaliczam do Rusinów narodowych.

Co dotyczy mego spensyonowania się, ta wiadomość chyba złośliwa, bo nie sposób myśleć mi o tem już teraz, gdy jestem jeszcze w sile wieku i mam dopiero 18 lat służby. *Bazyli Sas Jaworski*, ck. radca skarbowy.

Z Rohatyńskiego tego dodać możemy, że otrzymane znów z Rohatyna doniesienie [illegible] zapewnia, iż jest mowa o kandydaturze p. Jaworskiego na V kuryę. Pogłoski te wszystkie jednak naturalnie upadają wobec końcowego oznajmienia p. Jaworskiego, iż ani ma w myśli spensyonowanie się — o ile bowiem nam wiadomo, [illegible] skarbowe [illegible] żadnemu [illegible] mandatu poselskiego.

Z Podhajeckiego otrzymujemy następujące pismo: Poważne grono wyborców z powiatu podhajeckiego, rohatyńskiego, buczackiego i stanisławowskiego zaproponowało mi mandat do Rady państwa z powszechnej kuryi okręgu stanisławowskiego. Uważając posłowanie do Rady państwa z V. kuryi za patryotyczny obowiązek obywatelski, wobec którego przeszkody z dbałości o prywatne interesy ustąpić muszą na drugi plan, oświadczyłem gotowość przyjęcia mandatu do Rady państwa, jeżeli komitet centralny za moją kandydaturą się oświadczy. Dotychczas, w oczekiwaniu opinii komitetu centralnego, [illegible] nie zebrałem, [illegible] delegatów mo[illegible].

Dr. Jan Walewski.

W korespondencyi naszej z Stanisławowa, zamieszczonej w nrze 37 *Gaz. Nar.*, nie czyniliśmy żadnego zarzutu p. dr. Walewskiemu, — o mandat bowiem poselski [illegible] zdrożną [illegible] w sobie siły [illegible], powin[illegible]. Ubieganie [illegible] zdro[illegible] naro[illegible] kilku [illegible] się stać, [illegible] większość. [illegible] niewypo[illegible] biegi czy[illegible] kandyda[illegible] kandydatury [illegible] tylko co[illegible] postawio[illegible] rać i jego [illegible].

Z Krakowa donoszą *Kurj. lwow.*: Komitet powiatowy stronnictwa ludowego dla piątej kuryi okręgu krakowskiego, składający się z 540 delegatów ze wszystkich gmin okręgu wyborczego, odbył w niedzielę 7. bm. w krakowskiej sali ratuszowej plenarne posiedzenie, dla wyboru kandydata. Socyalni demokraci, chcąc przeszkodzić odbyciu posiedzenia, odkomenderowali tłum wyrostków, około 200 gawiedzi, która krzycząc przeraźliwie, usiłowała wtargnąć do sali obrad. Ponieważ zanosiło się na czynną walkę, przeto wezwano telefonicznie policyę. Po przeszło godzinnej walce ustąpili i spokój do końca obrad nie został zakłócony. Pomimo krzyków, jeszcze przed wyparciem napastników, zagaił obrady dr. Szczepan Mikołajski, którego następnie wybrano przewodniczącym. Po sprawozdaniu z działalności komitetu wyjaśniał dr. Szczepan Mikołajski różnice, dzielące stronnictwo ludowe od innych stronnictw. Stapiński jako delegat Rady naczelnej stronnictwa ludowego wyłuszczał stanowisko stronnictwa ludowego wobec nadchodzących wyborów i przestrzegał przed różnymi podstępami i straszakami przeciwników. Po nim Wojciech Małocha, wójt z Regulic pow. chrzanowskiego wymownie potępił postępowanie dzisiejsze socyalnej demokracyi i teroryzm owej partyi. Wezwawszy zgromadzonych do obrony przed tą anarchią, postawił kandydaturę dr. Szczepana **Mikołajskiego** z 5 kuryi okręgu krakowskiego. Zgromadzeni przyklasnęli wnioskowi i wszystkie ręce wśród zapału podniosły się do góry. Stapiński w imieniu Rady naczelnej stronnictwa oświadczył zgodność z uchwałą i poparł uchwaloną kandydaturę dr. Szczepana Mikołajskiego, który też kandydaturę przyjął. (Jest to kandydat przeciwstawiony p. Alfredowi Szczepańskiemu).

Wczoraj wyłoniła się prócz dotychczasowych kandydatur jeszcze kandydatura byłego prezydenta m. Lwowa p Edmunda **Mochnackiego**, a to na V. kuryę Lwów z okręgami sądów pow.: Lwów, Szczerzec Winniki. Wobec postawienia tej kandydatury, — która atoli zdaniem naszem nie zbyt wielkie może mieć szanse powodzenia — postanowił p. dr. Wład. **Dulęba** przenieść swoją kandydaturę z V. kuryi na miasto Lwów.

SEJM.

Lwów d. 8. lutego.

(*11 posiedzenie 2 sesyi VII peryodu.*)

Dzisiejsze posiedzenie miało pewien charakter uroczysty. Posłowie zgromadzili się niemal w komplecie; przybyli także wszyscy książęta kościoła: ks. kardynał Sembratowicz, ks. arcybiskup Morawski, ks. biskup Puzyna.

O godz. 10 min. 45 otworzył hr. marszałek posiedzenie i odczytano dalszy spis petycyj, które ciągle jeszcze do sejmu wpływają. Liczba petycyj w tym roku do sejmu wniesionych dosięga już do olbrzymiej cyfry 2500, z czego przeszło 1000 petycyj odnosi się do reformy ordynacyi wyborczej.

Przewodnictwo objął ks. kardynał Sembratowicz.

Uczczenie jubileuszu cesarskiego.

Hr. **Badeni** zaś ze swego miejsca poselskiego zabrawszy głos, odezwał się w te mniej więcej słowa:

Dnia 8 lutego 1895 poleciła wys. Izba Wydziałowi krajowemu, aby wygotował i najbliższej sesyi przedłożył wnioski co do sposobu uczczenia przez kraj jubileuszu cesarza Franciszka Józefa. Wydział krajowy sądzi, że odpowie uczuciom i życzeniom Izby i całego kraju, jeżeli postawi wniosek, umożliwiający spełnienie dawnego a gorącego życzenia serc naszych, by monarsze dać w kraju naszym rezydencyę, w którejby bodaj chwilowo mógł wśród nas przebywać. (Oklaski). Rezydencyą tą nie może być nic innego, jak tylko dawny królewski zamek na Wawelu. (Oklaski). Ten rzadki w dziejach jubileusz, te złote gody cesarza (*posłowie powstają z miejsc*) należy uczcić w sposób, któryby kraj nasz połączył nowym a ścisłym węzłem z osobą cesarza i jego dynastyą. Chcemy, żeby w miejscu pełnem tak drogich nam wspomnień zamieszkał ten, który jest drogi naszym sercom, a chcemy przez to spełnić zarazem życzenie samego monarchy, który podczas pobytu swego w Krakowie w r. 1880 wyrzekł owe pamiętne słowa: „*Bądźcie panowie pewni, że szczerze cieszyć się będę, gdy ujrzę omszony starość ią zamek wawelski przywrócony do dawnej świetności*". Sądzę, że sposób ten uczczenia jubileuszu cesarza odpowiada także kierunkowi myśli całego kraju, który umiał zawsze przywiązanie do przeszłości połączyć z miłością i przywiązaniem do osoby cesarza i wiernością dla państwa, w którem obie ten kraj zamieszkujące narodowości zyskały i nadal mieć będą swobodę rozwoju na gruncie narodowym. (Oklaski). Wiadomo, że zamek wawelski jest obecnie zajęty przez zakłady wojskowe i załogę; wypadnie nam tedy postawić budynki potrzebne dla pomieszczenia wojska zajmującego dziś Wawel. Potem będziemy się mogli zwrócić do cesarza z prośbą, aby w tym zamku zechciał zamieszkać. Na koniec sejm przeznaczy corocznie w swych budżetach pewną kwotę na powolne odrestaurowanie Wawelu. Dodaję, że na ten cel przeznaczyła już poważną kwotę krakowska Kasa oszczędności. Stawiam tedy wniosek:

Celem uczczenia jubileuszu panowania cesarza Sejm postanawia:

1. Wybudować w Krakowie kosztem kraju, urządzić i oddać na własność skarbu wojskowego nowe budynki dla wojska, zajmującego Wawel w tych rozmiarach, jakie potrzebne będą na jego pomieszczenie.

2. Po opróżnieniu Wawelu zwrócić się z prośbą do cesarza, by raczył Wawel uznać za swoją siedzibę.

3. Corocznie w miarę sił finansowych kraju wstawić do budżetu odpowiednią kwotę na odbudowanie Wawelu.

A teraz — kończył hr. Badeni — proszę panów, byście wnioski te uchwalili tak jednomyślnie i jednozgodnie, jak są jednozgodne i jednomyślne w całym kraju uczucia wierności i miłości dla cesarza. Wysoka Izba więc zechce uznać wniosek ten za nagły i natychmiast go uchwalić.

Posłowie stojąc, wysłuchawszy przemówienia i wniosku marszałka, przyjęli go długotrwałymi gorącymi oklaskami.

P. **Okuniewski** oświadczył, iż ten wniosek, a raczej forma uczczenia jubileuszu cesarskiego nie odpowiada uczuciom całej Galicyi (!) i domagał się, aby wniosek hr. Badeniego odesłano do komisyi z poleceniem, aby pomyślała nad innym sposobem uczczenia jubileuszu cesarza.

Ks. kardynał **Sembratowicz** poddał pod głosowanie nagłość wniosku hr. Badeniego, — co też Izba wszystkimi głosami przeciw 3 uchwaliła.

Następnie ks. kardynał poddał pod głosowanie sam wniosek hr. Badeniego i znowu cała Izba przeciw 3 przyjęła go wśród ogólnych długotrwałych oklasków. Za wnioskiem tym nie głosowali tylko trzej radykali ruscy: Okuniewski, Ostapczuk i Nowakowski.

Opieka nad ubogimi.

Z porządku dziennego p. **Małachowski** motywował swój wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, aby po myśli ustawy o przynależności przedłożył projekt ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi z uwzględnieniem konieczności współdziałania w tej mierze funduszów powiatowych i krajowych. Bezsprzecznie jest obowiązkiem gminy opiekować się ubogimi; lecz nietylko nędzarze w całem tego słowa znaczeniu mają prawa do tej opieki, ale także i robotnicy, którym często z rozmaitych powodów brakuje chleba. Danie pracy i sposobności zarobku takim robotnikom powinno być pierwszym krokiem organizacyi opieki nad ubogimi. Dziś ku temu chwila najstosowniejsze, gdyż wyłącznie i jedynie nędza jest powodem tego niezadowolenia w sferach robotniczych, które się dziś szerzy i przybiera ogromne rozmiary. Najpierw więc powinno się dostarczyć robotnikom chleba i dachu, a potem przyjdzie kolej na kwestyę oświaty i kwestyę ich praw politycznych. Ustawa nakłada wprawdzie na gminy obowiązek opieki nad ubogimi, — ale jak z ostatniej w tej sprawie ankiety dowiadujemy się gminy nic dla ubogich nie robią a przyczynami tego są: brak organizacyi tej opieki nad ubogimi i brak funduszów. Miasto Lwów wydaje na ubogich rocznie około 130.000 zł., ale nie ma w tym względzie ani ustawy krajowej, ani opieka ta nie jest jeszcze zorganizowana i dopiero od kilku miesięcy magistrat pracuje nad jakąś systematyczną opieką. Jedynie dobro, jakie powstało, to początek związku katolickich towarzystw dobroczynności. Akcya jednak co do organizacyi tego związku idzie opornie. Tylko przytulisko brata Alberta odpowiada w zupełności swoim celom i jego to zasługą, że w ostatnich czasach znikły z ulic Lwowa tłumy żebraków. Inne zakłady dobroczynne ograniczone są tylko do pewnej kategoryi a nadto zawsze jest kilkaset kandydatów na jedno miejsce. Nie skorzystaliśmy więc z ustawy o przynależności, aby zorganizować opiekę nad ubogimi. W innych tymczasem prowincyach umiano spożytkować tę ustawę i wiele na tem polu zdziałano.

Tutaj dał p. Małachowski dokładny obraz organizacyi opieki nad ubogimi w innych prowincyach zwłaszcza w Austryi dolnej, Czechach i Styryi itd. i podał treść ustaw krajowych, jakie tam wydano. Mówił dalej mowca o instytucyach dla ubogich w innych państwach przyczem zwracał uwagę na holandzkie kolonie rolnicze, które zwłaszcza dla naszego kraju bardzo byłyby odpowiednie. Skutek takich urządzeń jest widoczny w tamtych państwach i nie widać tam tyle i takiego włóczęgostwa. U nas przeciwnie właśnie z powodu braku organizacyi opieki nad ubogimi nic prawie się nie dzieje przeciw złagodzeniu i zapobieżeniu żebractwu i włóczęgostwu. Tysiące, które się wydaje bez żadnego planu, idą na marne, a zpewnością stokrotnie lepiejby było użyć je na przytuliska krajowe. Teraz, gdy ustawa o przynależności uchwaloną została w Radzie państwa, przyszła pora, aby zastanowić się nad organizacyą opieki nad ubogimi. Tu szeroko omówił p. Małachowski zasady nowej ustawy o przynależności a wykazawszy, że nałoży ona wielkie ciężary szczególnie na miasta, domagał się, aby do tej akcyi opieki wciągnąć także fundusze powiatowe i krajowe. Ponieważ jednak zanim pierwszy krok w sprawie organizacyi tej będzie można zrobić, potrzebna jest koniecznie ustawa krajowa — jak to już w innych prowincyach uczyniono — i dlatego zaleca swój wniosek, który ma znaczenie nietylko dla miasta Lwowa ale i dla całego kraju. Pod względem formalnym prosi o odesłanie swego wniosku do komisyi prawniczej (Oklaski.) — co też Izba uchwaliła.

Sprawy miasta Lwowa.

Następnie uzasadniał p. dr. **Małachowski** drugi swój wniosek o polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby ze względu na skutki ustawy z 5. grudnia 1896, N. 222 Dz. pp. wdrożył ponownie rokowania z rządem w przedmiocie nadania gminie kr. stoł. miasta Lwowa prawa poboru opłat gminnych od przeniesienia własności i od spadków na rzecz miejscowego funduszu ubogich i ewentualnie przedłożył projekt ustawy w tym względzie.

Wniosek ten stoi w związku z wnioskiem poprzednim i dlatego mowca, odwołując się do swego poprzedniego przemówienia, uzasadniał niniejszy wniosek już krótko, powołując się na to, że inne miasta jak Wiedeń, Praga, Grac i t. p. prawo takie posiadają. Pod względem formalnym prosi mowca o odesłanie i tego wniosku do komisyi prawniczej, co też Izba uchwaliła.

Wreszcie poraz trzeci zabrał głos p. **Małachowski** i motywował swój wniosek o zmianę §§. 85, 89, 90 i 92 ustawy o statucie miasta Lwowa w tym kierunku, iżby bez ustawy krajowej jedynie za przyzwoleniem Wydziału kraj. wolno było gminie nakładać dodatki do podatków do 50 prc. względnie 70 prc. i by w granicach jednego podatku w interesie uboższych można było progresyjnie różne nakładać dodatki Wniosek ten został wywołany zażaleniami kolei północnej. Wreszcie domaga się wnioskodawca, by za poszczególne czynności w interesie pewnej grupy interesowanych można żądać od tychże pewnych taks. Izba odesłała ten wniosek, zgodnie z życzeniem p. Małachowskiego, do komisyi gminnej.

Ustawy sanitarne i drogowe.

Przed przystąpieniem do dalszego porządku dziennego, zawiadamia hrabia marszałek, że na jutrzejszem posiedzeniu sejmowem umieści ustawę sanitarną, a na środowem posiedzeniu ustawę drogową.

Fundusz propinacyjny.

Z dalszego porządku dziennego przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego za rok 1895 i wyrażono dyrekcyi uznanie, oraz zatwierdzono rachunki funduszu propinacyjnego za rok 1895. Na rok 1897 zaś uchwalono budżet tego funduszu: dochody 4,890 649 zł., wydatki 4,429 893 zł. nadwyżka 460.756.

Sprawy gospodarcze.

W załatwieniu wniosku p. Mycielskiego o urządzeniu w zachodniej części kraju targowicy na bydło opasowe, polecono Wydziałowi kraj. wdrożenie rokowań z rządem w celu usunięcia rozporządzeń magistratu wiedeńskiego, utrudniających handel bydłem opasowem na targowicy w St. Marx, oraz aby przeprowadził badania co do zaprowadzenia targowicy dla bydła opasowego w zachodniej części kraju.

Następnie uchwalono polecenie dla Wydziału kraj. aby zbadał w której miejscowości w kraju założyć można szkołę sadowniczą.

Teraz p. **Theodorowicz** referował sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie tępienia myszy polnych, a sejm uchwalił otworzyć Wydziałowi kraj. kredyt 4.000 zł. na koszta tępienia myszy polnych, oraz polecił Wydziałowi kraj., iżby poczynił u rządu starania, aby skarb państwa taką samą kwotą się przyczynił do akcyi tępienia myszy polnych.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. o szkole średniej gospodarstwa lasowego we Lwowie, oraz powiększono etat nauczycieli tej szkoły o jedną systemizowaną posadę nauczyciela adjunkta z płacą 1000 zł. i 300 zł. dodatku rocznie, wreszcie uchwalono rezolucyę do rządu, aby egzaminy na rządowych zarządców lasowych mogły być składane nie tylko we Wiedniu ale i we Lwowie.

Sprawy przemysłowe.

Dalej przyjęto do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. z działalności na polu szkół przemysłowych uzupełniających, oraz wezwano rząd o przestrzeganie przepisów o wykazach młodocianego personalu robotniczego i o przynaglenie majstrów do posyłania terminatorów na uzupełniającą naukę przemysłową, a w końcu uchwalono dodatkowe wnioski p. **Merunowicza** o polecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby przy pomocy komisyi krajowej dla spraw przemysłowych zaopiekował się zakładaniem w kraju naszym szkół uzupełniających o kierunku handlowym, i aby starał się wyjednać na ten cel znaczniejszy zasiłek ze skarbu państwa.

Petycyę tow. tkackiego w Glinianach o 1 800 zł. zasiłku na wzory i maszyny do strzyżenia dywanów i warsztaty potrzebne do wyrobu materyi jedwabnych odesłano Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Petycyę stow. rękodzielników i przemysłowców w Nowym Targu o zwolnienie od obowiązku płacenie rocznie po 50 zł. na uzupełniającą szkołę przemysłową odesłano Wydziałowi kraj. do zbadania i załatwienia.

Petycyę gminy Grochowce, by koszta połączone z uzyskaniem konsensu budowlanego w rejonie fortecznym, pokrywał skarb państwa — odesłano rządowi do możliwego uwzględnienia i uchwalono ponowić rezolucyę do rządu o zmianę uciążliwych dla ludności przepisów o budowlach w rejonach fortecznych.

Veniam aetatis udzielono p. Janowi Terlikiewiczowi dyetaryuszowi oddziału rach. i p. Maurycemu Salutryńskiemu, asystentowi manipulacyjnemu w biurze kolejowym.

Veniam studiorum udzielono p. Stanisłowowi Nowakowskiemu praktykantowi rachunkowemu, p. Mikołajowi Czajkowskiemu inżynierowi adjunktowi i p. Feliksowi Widy konduktorowi dróg krajowych.

Petycyę Jędrzeja Menczura o wydanie karty na broń i petycyę Jana Koteluka z zażaleniem na wymiar i egzekucyę podatku, odstąpiono rządowi do załatwienia.

Nad petycyą Abrahama Lejby Gugiga z zażaleniem na Dyrekcyę funduszu propinacyjnego, przeszła Izba do porządku dziennego.

Odczytano:

Wnioski i interpelacye.

P. **Osuchowski** wnosi, aby Sejm zamierzoną budowę kolei z Ustrzyk do Wołosatego z odnogą do Turki uznał ze względu na ogólne interesa kraju za użyteczną i potrzebną.

P. **Styła** interpeluje Wydział krajowy w sprawie niesprawiedliwości, jakich dopuszcza się naczelnik gminy Choczni w pow. Wadowickim, Józef Czapik, na szkodę gminy.

Na tem zamknął hr. marszałek posiedzenie naznaczając następne na jutro, wtorek, godz. 10 rano.

KRONIKA.

Lwów d. 8. lutego.

Zapiski osobiste. Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni, przybędzie do Lwowa rano we środę, d. 10. bm. i zamieszka w pałacu brata swego, marszałka krajowego. Prezydent ministrów zabawi w naszem mieście dni kilka.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Franciszka Wolfartha, właściciela dóbr w Kurzanach, na prezesa, a ks. Teodora Kordubę, gr. kat. proboszcza w Brzeżanach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Brzeżanach.

Mianowania. Prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistę Prokuratoryi skarbu dr. Antoniego Zolla, pełniącego służbę w ministerstwie oświaty, adjunktem gal. Prokuratoryi skarbu w IX kl. rangi.

Prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów Prokuratoryi skarbu dr. Włodzimierza Iwasieczkę, dr. Wiktora Zharskiego, dr. Władysława Jaworskiego i dr. Zygmunta Kulczyckiego adjunktami w IX kl rangi, a koncypientów dr. Leonarda Stabla, br. Szymona Wohllernera, dr. Witołda Bartoszewskiego, dr. Franciszka Sawę, dr. Macieja Mączyńskiego, dr. Wincentego Mączyńskiego, dr. Stanisława Skrachę i dr. Mieczysława Madeyskiego koncepistami w X kl. rangi w etacie galic. Prokuratoryi skarbu.

Dar. Dr. Leon hr. Piniński, profesor uniwersytetu lwowskiego, złożył — jak corocznie — na ręce dziekana wydziału prawa 1.000 zł. przeznaczone na stypendya dla kandydata do docentury w jednym z uniwersytetów krajowych.

Przyjaciel Polaków, niezwykły zaiste, gości obecnie pomiędzy nami. Jest nim ks. Edward Stanisław Ortved misyonarz apostolski z Kopenhagi. Rozczytawszy się na ławach szkolnych w historyi polskiej, zapragnął poznać nas bliżej, przeszedł na łono Kościoła rzymsko-katolickiego i poświęcił się na służbę dla owieczek polskich, mianowicie robotników naszych tysiącami ze wszech stron Polski na roboty w polu do Danii przybywających. Wzniósł on też dla nich na wyspie Lukand, w Maribo z funduszów własnych i składek okazały kościół, gdzie przemawia do ludu naszego językiem Skargi, Kochanowskiego, Mickiewicza, co biednych emigrantów do łez porusza. Marzeniem żarliwego tego misyonarza i przyjaciela Polski, przyjaciela w dzisiejszych czasach tak rzadkiego, jest wykończenie zupełne świątyni. Na to potrzeba jeszcze parę tysięcy marek. W jego też imieniu odzywają się Adam ks. Sapieha i Andrzej ks. Lubomirski prosząc o przysłanie na ich ręce lub do redakcyi czasopism ofiar na budowę tego polskiego na obczyźnie kościoła. I my też pukamy do niezawodnych nigdy serc naszych czytelników!

Bal prasy. Dzień sobotni zamknął pierwszy okres tegorocznego karnawału. Karta to dziejów zapustnych świetna tembardziej, że na dotychczasowych zebraniach ciążyło jakby jakieś uczucie oczekiwania i nadziei czegoś przyszłego. To coś oczekiwanego ziściło się onegdaj.

Dziennikarstwo lwowskie zaprosiło do kasyna miejskiego i tych, którzy czyto z okazyi obrad sejmowych, czy dla przepędzenia zimy zjechali do Lwowa, a niemniej i tych, którzy przez cały rok, przebywając we Lwowie, mieli na miejscu dużo sposobności wyrobienia w sobie uczuć życzliwych dla prasy stołecznej. Zaprosiło zatem wszystkich. Z tej olbrzymiej cyfry przyjaciół dziennikarstwa przybyli onegdaj tylko najwybitniejsi i najgorętsi, a mimo to nie mogły ich prawie pomieścić ściany sal kasynowych. Bal urządzało dziennikarstwo polskie, więc jak na bojowników za ojczyste tradycye przystało, starali się gościnnością rozszerzyć szczupłe ubikacye kasyna miejskiego, aby wszystkim było swobodnie i swojsko. Czy się gospodarzom powiodły te usiłowania, nie wypada im samym o tem wyrokować, że jednak nie przeszły bez uznania uczestników, a zwłaszcza uczestniczek zabawy, tego niebłahym chyba dowodem były oblicza pań, na których igrał uśmiech zadowolenia i fakt, że z szaloną werwą tańczono w prawdziwym tłumie do późnego rana.

Honory domu czyniło prezydyum towarzystwa dziennikarskiego, które u podnóża schodów oczekiwało przybywających. PP. Małachowscy przybyli prawie pierwsi, później przybyła ks. Sanguszkowa, łaskawa protektorka — balu p. marszałkowa hr. Badeniowa złożona jest chorobą, — p. Marchwicka, p. Czermińska z córką, p. Mieczysława hr. Pinińska, p. Aleksandrowa hr. Pinińska, p. Bogdanowiczowa, hr. Łosiowa, p. Moysa, p. Szydłowska, p. Seferowiczowa, p. Langie, p. Leopoldowa Baczewska, p. Władysławowa Dulębina, p. Zgórska, p. Dylewska, p. Balzerowa, p. Wiczkowska, p. Tabaczyńska, p. Michalska, p. Marynowska, p. Ostaszewska-Barańska, p. Laskownicka, p. Milska, p. Legieżyńska, p. Bylicka, p. Lamowa, a potem napływ pań i panów tak już był znaczny, że nie można było wszystkich z osobna wyróżnić.

Z panów obecni byli: marszałek hr. Badeni, JE. dr. Tchórznicki, dr. Korytowski, dr. Bobrzyński, hr. Stefan Zamojski, ks. Lubomirski, hr. Gołuchowski, wiceprezydent Lidl, dyr. Deyma, dr. Piętak, poseł Theodorowicz, prez. Gnoiński, p. Adam Krechowiecki, poseł Gorayski, poseł Fr. Jędrzejowicz, dr. Wielowieyski, hr. L. Dębicki, radca Schubert, poseł Wiktor, K. Rojowski, poseł K. hr. Dzieduszycki, Antoniewiez, Jarosiewiez itd. itd.

Mała sala zmieniona była zapomocą z artystycznym smakiem rozwieszonych draperyj w prześliczny namiot. Ściany jego tworzyły dywany i kilimy bardzo gustownie dobrane. Robiło to wrażenie bogactwa, uszlachetnionego estetyczną myślą. Główne siedzenie ocienione było osobną draperyą, przyozdobioną emblematem dziennikarskim — olbrzymiem piórem. Na balu pióro to było otoczone wieńcem liści złotego wawrzynu.

Taka sama optymistyczna alegorya dekorowała jednę ze ścian wielkiej sali tanecznej. Tutaj w otoczeniu świeżych krzewów biła fontanna wody kolońskiej, która miłym chłodem napełniała salę. Cała piękność dekoracyi była dziełem malarzy T. Popiela, M. Harasimowicza i Rybkowskiego i dekoratora p. Tkacza.

Reszta była zatopiona w blaskach świateł, w których potokach połysk klejnotów, tęczowe barwy powiewnych i bogatych toalet, gwar wesołej rozmowy, uśmiechy tancerek, a nadewszystko promienie ich oczu, ogniem płonących składały się na obraz, drgający życiem i kolorystycznymi efektami.

Paniom wręczał komitet u wstępu karnety w kształcie wachlarzyka. Okładki jego były z kości, jedna gładka, druga zdobna w złocone floresy między którymi umieszczoną była owalna tarcza z dziennikarskim herbem, piórem gęsiem na purpurowem polu.

Po godzinie 10 rozległy się dźwięki polonesa, umyślnie na ten bal skomponowanego przez kapelmistrza p. Rolla. Zainaugurowała tańce ks Sanguszkowa w pierwszej parze z prez. Małachowskim. Następnie wyborna kapela odegrała bardzo pięknego walca p. Rolla, skompowanego znów umyślnie i poświęconego prasie, poczem rozpoczęły się już ochocze tany. Kadryla w 110 par powiedli aranżerowie pp. hr. F. Skarbek i Jordan w kunsztownych skrętach, w których twarzyczki tancerek i przepiękne toalety tworzyły barwne, żywe girlandy.

Podczas kotyliona zajaśniało z galeryi światło magnezyowe i bengalskie, w którego blaskach cały obraz balu przedstawił się jak jakiś widok z zaczarowanych krajów. Fantastyczny ten pomysł wywarł wspaniały efekt, nadał też wspomnieniu z całego wieczora pewien odcień nadzwyczajności.

Wolno przypuszczać, że wrażenie to na długo pozostanie w pamięci wszystkich obecnych.

Karnawał dobiegł do szczytu. Wczoraj bal wydany przez księstwo Sanguszków zgromadził w pałacu namiestnikowskim wszystko, co Lwów posiada najznakomitszego, najpiękniejszego, najwytworniejszego. Wspaniała żółta sala, oświecona setkami świec, zapełniła się tak szczelnie gośćmi, że gdy kapela p. Rolla zagrała pierwszego walca, z trudem tylko utworzono dla par tańczących wąskie koło. A goście przybywali ciągle jeszcze, witani uprzejmie przez gospodarzy. Nikogo prawie nie brakło z lwowskiego towarzystwa. Przybyli wszyscy ks. arcybiskupi, marszałek hr, Badeni, szefowie władz dr. Tchórznicki, Dylewski, Korytowski i i, generalicya, prawie wszyscy posłowie zebrani obecnie na sejmie, a nie brakowało nawet posłów włościan w ich charakterystycznych strojach, dalej wielu członków Rady miejskiej z p. Małachowskim, konsulowie, profesorowie uniwersytetu i politechniki, wybitniejsi artyści i literaci i w. i. Boczne więc sale zapełniły się także prędko, a przy bufetach wszystkie miejsce były zajęte.

W głównej zaś sali panował taniec. Wirujące pary tworzyły jakby wieniec, żywy i barwny, skrzący wszystkiemi kolorami klejnotów, w których łamały się światła. Tańce z precyzyą i bardzo oryginalnie prowadził p. Mycielski. Dopiero przy kadrylu można było uczynić przegląd toalet, a wszystkie rzeczywiście były bogate i eleganckie nad wyraz. Tańczyło par około 80. Wszystkie panie obecne wymienić nie podobna. Dla ciekawych zanotujemy kilka nazwisk: A więc najpierw siostry pani namiestnikowej hrabianki Zamoyskie, hr. Wojciechowa Dzieduszycka z córką, p. Zaleska z córką, p. Abrahamowiczowa, ks. Lubomirska Andrzejowa, hr. Tarnowska ze Śniatynki z córką, hr. Tarnowska Juliuszowa. hr. Pinińska Mieczysławowa, hr. Pinińska Aleksandrowa, hr. Mycielska Stanisławowa, hr. Jerzowa Borkowska, hr. Łubieńska, p. Tchórznicka Aleksandrowa, p. Zaleska Wacławowa, hr. Fredrowa Stefanowa z córką, p. Morawska z córkami, pani Brunicka Sewerynowa z córką, pani Brunicka Adolfowa, p. Puzynina, hr. Romerowa z córką, hr. Romerowa Tomaszowa, hr. Fredrowa Andrzejowa, p. Jaworska, p. Chamcowa z córką, p. Gniewoszowa Włodzimierzowa z córkami, p. Wiktorowa Józefowa, p. Marchwicka, p. Skrzyńska Celina, p. Horodyska Kazimierzowa, p. wiceprez. Dylewska, p. Irsayowa, p. Skrzyńska Włodzimierzowa, p. Trzecieska, p. Krzysztofowiczowa Mikołajowa z córką, p. Krechowiecka z córką, p. Lange z córką, p. Przybysławska z córką, p. Szemelowska z córką, p. Bobrowiecka, p. Merczyńska, p. Bołoz-Antoniewiczowa, p. Wiczkowska, p. Baczewska, p. Czermińska i w. i.

Do późnej nocy tańczono z całym zapałem zabawy, której cechą była jakaś serdeczna ochota.

Trzy myśli Ligenzy. Prof. Antoniewicz w pięknym odczycie, który wygłosił wczoraj w wielkiej sali ratuszowej o godz. 5. popołudniu, przypomniał jedno z dzieł nieśmiertelnego Zygmunta pokoleniu, co już powoli zaczyna nie zapominać, ale niestety nie rozumieć wielkiego poety. Dziełem tem to owe trzy myśli, zawierające w sobie dzieje całego świata i Polski. Powstały myśli Ligenzy około r. 1840 pod wpływem Cieszkowskiego „Prolegomenów“ i na wzór filozoficznych systemów trójkowych przedstawiają tezę świata, jego antytezę i nakoniec syntezę. Tezą jest pogaństwo, antytezą chrześcijaństwo, syntezą zaś czasy przyszłe, których przepowiedzieć ani przewidzieć nie można. Można je tylko przeczuć „Trzy myśli“ są tedy poezyą nadziei, nie utworem skończonym pod względem formy, ale są zarysem zupełnej całości. Nie są ułamkiem gmachu pomyślanego pierwotnie na większy rozmiar, lecz są one raczej podwalinami niedoprowadzonej do szczytu świątyni, której architektura i ornamentyka — jak na pewne możnaby przypuszczać byłyby wspaniałe. Odczytu wysłuchała wcale liczne doborowe audytoryum, które nietylko wysłuchało rzeczy pięknej, lecz także przyczyniło się do dobrego dzieła. Dochód z odczytu przeznaczony był na dom podrzutków. Dziełem prelegenta były szczere oklaski słuchaczów i słuchaczek.

O kościół św. Joachima w Rzymie. Pod tym napisem zamieściliśmy wczoraj list O. P. Smolikowskiego, jenerała Zmartwychwstańców w Rzymie, a dotyczący wiersza p. Konopnickiej o kościele św. Joachima w Rzymie, w którym powiedziano, iż „podobno wydrukowany wiersz ten we Lwowie, rozchodzi się po Litwie i Królestwie“. Otóż możemy zapewnić, iż wiersz ten nie był w żadnem piśmie ani osobno wydrukowany.

„Przyjaźń“. W lokalu „Jedności“ odbyło się wczoraj pierwsze walne zgromadzenie katolickiego stow. robotników „Przyjaźń“, na którem wybrano zarząd i ukonstytuowano się. Zgromadzonych było około 200 osób. „Przyjaźń“ zorganizowaną została na wzór podobnych stowarzyszeń w zachodniej Galicyi i ma takie same cele humanitarne. Mieścić się będzie w lokalu „Jedności“. W tymże lokalu urządzona zostaje także czytelnia dla terminatorów, zostających pod opieką św. Stanisława K. i w ten sposób „Jedność“ staje się zwolna centrem ruchu katolickich robotników we Lwowie.

W sprawie hali krytej na dworcu głównym odbyła się w sobotę konferencya na kolei przy współudziale radcy dworu Stiany, przybyłego w tym celu z Wiednia, reprezentantów magistratu i lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Po przeprowadzeniu dyskusyi, w której cenne były obliczenia dokonane przez inżyniera magistratu p. Łempickiego, zadecydowano w zasadzie wybudowanie krytej hali zamiast ustawienia tylko dachu szklannego. Nadto przedłożono zarządowi kolejowemu cały szereg drobniejszych jeszcze żądań, które powinny być uwzględnione przy przebudowie dworca.

5000 zł więcej uchwaliła sejmowa komisya budżetowa udzielić raz jeden na r. 1897 dyrekcyi teatru lwowskiego tytułem subwencyi Przy powzięciu tej uchwały kierowano się względem, że obecnie dyrekcya teatru płaci znacznie wyższy czynsz najmu sali skarbkowskiej a powtóre, że gdy dotychczas nie wybudowało miasto nowego gmachu teatralnego, do kosztów którego fundusz krajowy znaczniejszą ma się przyczynić subwencyą, procenta od tej sumy są zyskiem, którego część można dyrekcyi teatru przyznać.

Z klubu miłośników sztuki fotograficznej. Na odbytem dnia 5. lutego b. m. walnem zgromadzeniu członków tego klubu dokonano wyboru nowego wydziału na r. 1897, w skład którego weszli: pp. St. Sobolewski jako przewodniczący, St. Piegłowski jako zastępca przewodniczącego, Dobrzyński, Derdacki, dr. Lewicki, Maj jako wydziałowi, Friedrich, Kościcki jako zastępcy wydziałowych, Dziułyński, Stromenger jako rewidenci.

Telefony w Tarnopolu. Lwowska dyrekcya poczt ogłasza: „W dniu 1. stycznia br. oddano do użytku uczestników państwową sieć telefoniczną w Tarnopolu, składającą się z 41 stacyj abonamentowych, połączonych z tamtejszym urzędem pocztowym i telegraficznym“.

Śmierć pod kołami pociągu towarowego znalazł 4. lutego na dworcu w Rzeszowie konduktor Andrzej Żegarłowski, który poślizgnął się na stopniach wagonu i wpadł między szyny. Liczył lat 43, był wdowcem, osierocił pięcioro dzieci.

Szczęście pijackie. Ze Stanisławowa piszą: We środę, wieczornym pociągiem, przywieziono z Nadwórny ułana, którego na tamtejszej stacyi przejechała maszyna. Na stacyi w Stanisławowie zrobił się ruch i posłano po lekarza. Ułan miał na głowie nie miękką czapkę, ale służbowe czako, które lokomotywa zgniotła i czaszkę ułańską trochę nadwerężyła. Widocznie jednak i czaszka ułana była twarda, skoro lekarz wezwany skaleczenie jako nieciężkie ocenił. Kiedy lekarz chciał założyć skaleczonemu na głowę opatrunek, wzbraniał się, że „czaka“ zdjąć mu nie wolno, bo jest w służbie. Okazało się, że ułanisko spił się jak nieboskie stworzenie i czy frasunkiem zdjęty, czy z nieświadomości co czyni, na szyny się położył. Ku niemałej uciesze zgromadzenia wydobyto z węzełka ułana olbrzymią flaszę wódki, po którą on łapczywie wyciągnął rękę. Z ciężką biedą wsadzono wreszcie skontuzyonowanego ułana do lektyki, w której ułożył się dopiero, aż mu do niej flaszę z wódką wstawiono.

Karnawał na prowincyi. Z Czerniowiec piszą: Dnia 16 bm. odbędzie się na strzelnicy miejskiej w Czerniowcach piknik obywatelski, na który rozesłano liczne zaproszenia tak w mieście jak i w okolicy. Ze względu na to, że przeszłoroczna zabawa urządzona w hotelu Weissa pozostała w miłej pamięci uczestników, przeto spodziewać się należy, że i drugi piknik wypadnie dobrze, gdyż sala na strzelnicy dzięki uprzejmości Mikołaja br. Mustatzy przeznaczona na zabawę, nadaje się bardzo do większego zebrania. Piękne porządki tańców, dekoracye i wiele innych niespodzianek, tudzież dzielni aranżerowie pp. Gustaw Szaszkiewicz i Jan Zadurowicz dają silną rękojmię, że zabawa powiedzie się dobrze. Komitet do którego należą: poseł do Rady państwa dr. Stefanowicz, Józef Ohanowicz, Stanisław hr. Jabłonowski i Stanisław Bohdanowicz, prosi, by zaproszeni goście stanowczą dali odpowiedź, czy przybędą lub nie, od tego bowiem zależą przygotowania. W tym celu uprasza się o odpowiedź na ręce p. Józefa Ohanowicza w Czerniowcach, Karolinen-Gasse 10 I. p.

Modlitewnik Maryi Kazimiery. Przed kilku laty, z archiwum dworu bawarskiego w Schleisheimie przeniesiono do biblioteki królewskiej w Monachium książkę rękopiśmienną, nazwaną w katalogu „Gebethbuch der Therese Kunegunde“. Imię córki Jana III zwróciło na modlitewnik uwagę p. Matyasa Bersohna, któremu historya sztuki naszej zawdzięcza już wykrycie wielu zabytków, — i dzięki temu pozyskaliśmy opis owej pamiątki.

Książka składa się ze 167 kart pergaminu in 8-vo majori, pisana jest cała po polsku pięknym charakterem i ozdobiona kilku rysunkami piórkowemi. Oprawę ma z czarnego jaszczuru, z klamrą szczerozłotą emaliowaną, gęsto wysadzaną rubinami i szmaragdami. Pierwszą kartę wypełnia kolorami odrobiony herb królowej Maryi Kazimiery Sobieskiej, poczem następuje tytuł: „Sporządzenie dnia y nabożenstwo krotkie codzienne“. Na odwrocie, pracowity kaligraf ukrył swoje nazwisko w ornamencie: „Stanislaus Bacynski secretarius S. R. M. scripsit anno Dmi 1677“. Rodowód książki wskazuje dedykacya na karcie 161. „Naiasnieyszey krolowey Iey Mci Paniey Paniey Mlciwey (Miłościwej) Patronce y Dobrdzieyce swoiey niegodne Karmelitanki Bosse Konwentu Warszowskiego na znak wiernego poddanstwa y dożywotnich modlitw tę xiążeczkę duchowną ofiaruią“. PP. Karmelitanki posiadały podówczas w Warszawie kościółek św. Teresy i klasztor w b. pałacu Kazanowskich (dziś kaplica i gmach Towarzystwa Dobroczynności) i cieszyły się opieką małżonki Jana III, od której otrzymywały corocznie po 3.000 złp. W dowód zatem wdzięczności ofiarowały jej modlitewnik który następnie Marya Kazimiera podarowała córce swej, Teresie Kunegundzie, kiedy w 1694 r. opuszczała Warszawę, by poślubić elektora bawarskiego, Maksymiliana Emanuela, i kiedy to Jan III napisał do niej na obrazku Najświętszej Panny: „Idźże, gdzie niesie fortuna cię twoja. Z domu rodziców jedynaczko moja! I z domu braci, za ojczyste progi, Bierz się do drogi!“

Do opisu modlitewnika p. M. Bersohn dołączył pięć światłodrukowych podobizn, a nadto podał wizerunek Teresy Kunegundy z Sobieskich elekterowej bawarskiej, skopiowany z obrazu, wiszącego w pałacu królewskim w Monachium. Z krótkiej charakterystyki tej pobożnej pani dowiadujemy się, że pisała pamiętniki, które dopiero przed kilku laty zginęły z zamku Schleisheim... Trzebaż ratować pozostałe pamiątki, póki czas!

Z Grecyi. Na pierwszym balu dworskim, który w tych dniach ma się odbyć w Atenach, uczestnicy wystąpią — nie jak zwykle dotąd — w kostyumach albańskich, lecz w starożytnych greckich. Projekt ten budzi żywe zainteresowanie, dzienniki poświęcają mu długie artykuły oraz illustracye. Pochop do tego zwrotu ku przeszłości dało zawiązanie świeżo „Stowarzyszenie Greczynek“, którego celem jest ożywienie ducha narodowego tudzież rozwój instytucyj dobroczynnych i zachęta do poświęcenia się wychowaniu dzieci oraz sprawom domowym. W Agrinion, w pobliżu Misolonghi, ma się odbyć w kwietniu r. b. kongres kobiecy, na którym kobiety greckie przedstawią swoje desiderata.

Zmarli. W Brodach Alojza z Hniszów Krenzlowa w wieku lat 73. Mimo nazwiska obcego, urodzona we Lwowie, gorąco kochała ojczyznę, a w r. 1863 popierała powstanie odlewaniem kul karabinowych, których tysiącami dostarczała rządowi narodowemu. Czynność tę nocami wykonywała ze względów ostrożności, w skromnej jej zaś chacie niejeden ukrywał się powstaniec. Żywot jej nad grobem treściwie skreślił ks kanonik Świsterski, przybyły ze Lwowa dla oddania ostatniej przysługi. Zmarła była matką nadradczyni Bronisławy Spomorskiej, sędziny Wandy Kosiewiczowej, tudzież inżyniera Władysława Krenzla. Cześć jej pamięci!

Repertoar teatralny.

We wtorek „Goplana“ opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego.

We środę „Matki“ sztuka w 4 aktach Jerzego Hirschfelda tłumacz. Edward Lubowski.

Bal techników, naznaczony na najbliższą środę 10 bm. zapowiada się świetnie. Że będzie ochoczy i niezwykle ożywiony, za to ręczy zasłużona tradycya tych balów, że zaś komitet urządzający uczynił wszystko, na co się tylko fantazja zdobyć może, aby zabawa była świetną, tego znów dowodem projekty karnetów dla tancerek i dekoracyi sali. Oba wzbudziły istotny i szczery podziw u znawców t. j. u pań, którym pomysły komitetu do oceny przedłożono. Świeżość ich i precyzja wykonania zyskają też najniezawodnie poklask wszystkich uczestników i uczestniczek balu. Komitet balowy już od jutra urzędować będzie w kasynie miejskiem tj. będzie wydawał zaproszenia tym, którzyby ich przez omyłkę w adresie nie otrzymali i będzie sprzedawał bilety. Dostać ich można i dzisiaj na politechnice, gdzie komitet musiał urządzić tymczasowe biuro swoje z powodu znacznego zainteresowania się towarzystwa lwowskiego balem techników.

Wieczorek maskowy w „Gwieździe“ odbędzie się w sobotę dnia 13 lutego. Początek o g. 9. Wstęp 1 zł. Zaproszenia wydaje kancelarya „Gwiazdy“.

Urzędnicy z dep. rach. kraj. dyrekcyi skarbu celem uczczenia śp. Pawła Jaremczuka, ck. rewidenta rach., złożyli za pośrednictwem administracyi *Gaz. Nar.* 16 złr. z przeznaczeniem po połowie na „Przytulisko brata Alberta“ i dla sparaliżowanej p. Przemyskiej. Odesłaliśmy za pokwitowaniem.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 7 lutego.

(Dodatki na cele szkolne. — Petycya do Sejmu w sprawie uchwalenia statutu miej.)

Na wczorajszy wieczór zwołał dr. Małachowski Radę miejską na nadzwyczajne posiedzenie dla obrad nad układaniem dodatków do podatków na cele szkolne. Referentem sprawy był dr. Byk,

W r. 1894 zaszły dla gminy niepomyślne zdarzenia. Lwów stracił dochód z dodatków nakładanych na podatki płacone przez koleje. Rząd objął wszystkie koleje na siebie, a administrując kolejami intratnymi i niedającymi zysku, wykazywał administracyi podatkowej małe dochody, w skutek czego także i małe musiały być dodatki podatkowe od tych dochodów Oprócz tego gmina straciła dochód z propinacyi, tak, że razem Lwów ujrzał się nagle pozbawionym kilkudziesięciu tysięcy sł. dochodu. Tymczasem wydatki na szkoły były bardzo wielkie i są coraz większe, trzeba więc było znaleść dla nich źródło pokrycia. Znalazło się ono w dodatkach gminnych, pobieranych specyalnie na cele szkolne.

Ponieważ od czasów jeszcze referatów dra Bilińskiego, we Lwowie istnieją dotąd progresywne stopy w nakładaniu dodatków, więc też i owe szkolne dodatki nałożono w progresyi. Niższą stopę zastosowano do dochodów małych, wyższą zaś do dochodów wielkich. Jeden z największych dochodów ma kolej północna, która opłaca dodatki na potrzeby Lwowa, wskutek powyższego więc urządzenia stopy, miała najwięcej płacić. Jest ona niechętną miastu, na każdym kroku wszczyna z niem spory, więc i w tej sprawie rozpoczęła proces. Wychodziła z założenia, że miasto nie ma prawa nakładać jakichś szczególnych dodatków i że tem samem kolej nie jest obowiązaną do płacenia na szkoły lwowskie. Kolej proces ten przed gal. Wydziałem krajowym przegrała, ale w najwyższej instancyi tj. przed Trybunałem administracyjnym wygrała. Tym sposobem zaszła taka sytuacya, że Lwów nie może nakładać na nikogo dodatków podatkowych na cele szkolne.

A przecież wydatki na szkoły istnieją i trzeba mieć na nie fundusze. Teraz wobec wyroku Trybunału administracyjnego należałoby dla zyskania tych funduszów podnieść stopę dodatków do podatków. Stopa ta jest we Lwowie dość niską, ale w każdym razie musiałoby się jej podniesienie odbić na niezamożnych obywatelach miejskich.

Obmyślono więc co innego. Postanowiono na onegdajszej konferencyi, zwołanej przez dra Małachowskiego poprostu cyfry stopy dodatku szkolnego doliczyć do cyfry stopy dodatku ogólnego gminnego. Tym sposobem kto obecnie płaci 6% dodatku gminnego a 3% dodatku szkolnego, płaciłby w przyszłości ogółem 9% dodatku gminnego.

Ale i to wyjście ztrudnego położenia nie jest bez trudności. Od rozmaitych podatków rządowych, w rozmaitej stopie pobiera gmina dodatek, a oprócz tego nawet od jednego i tego samego podatku np. zarobkowego dodatek gminny dla uboższego obywatela wynosi kilka procent, dla zamożnych zaś dwa razy tyle.

Z drugiej strony gmina wedle dawnego statutu ma prawo z własnej mocy nakładać na swoje cele tylko co najwyżej 20% dodatku od podatków bezpośrednich, a 40% od podatków konsumcyjnych. Na wyższe dodatki trzeba się starać o pozwolenie Wydziału krajowego. Gdy się tedy w powyższem obliczeniu doliczy dodatek szkolny do dodatku ogólnego gminnego, w niektórych wypadkach suma ich przekraczałaby kwotę 20% względnie 40 prc. i trzebaby się starać o pozwolenie Wydziału krajowego. Aby tego uniknąć postawił dr. Małachowski jeszcze na onegdajszem posiedzeniu Sejmu wniosek, aby Sejm jak najrychlej załatwił sprawę nowego statutu dla miasta Lwowa.

Nowy statut składa się z dwóch części. Pierwsza jest już prawem obowiązującem, — druga jednak finansowa, jeszcze zalega w Wydziale krajowym. A właśnie w tej drugiej części jest postanowienie, że gminie wolno nakładać z własnej mocy do podatków bezpośrednich dodatki w wysokości 30 prc., dodatki zaś do podatków konsumcyjnych w wysokości 50 prc. Dopiero po nad te kwoty potrzeba pozwolenia Wydziału krajowego. Kwoty te są dość wysokie i w nich może się pomieścić ogólny dodatek gminny i dodatek szkolny, które w przyszłości wobec wyroku Trybunału będą musiały być pod jednym tytułem wybierane.

Wszystko to przedstawił dr. Byk i postawił wniosek, aby Rada miejska dla poparcia akcyi dr. Małachowskiego wniosła do sejmu petycyę od siebie także z żądaniem jak najspieszniejszego uchwalenia statutu miejskiego.

Wniosek ten jednogłośnie uchwalono, a dr. Małachowski zabierze głos w tej sprawie na najbliższem posiedzeniu sejmu.

W dyskusyi p. M. Baranowski postawił wniosek, aby z uwagi, że wyrok Trybunału administracyjnego interpretuje w ten sposób miejski statut, iż na jego podstawie odmawia gminie prawa nakładania na swoich obywateli dodatków podatkowych na specyalne cele szkolne, — które to prawo wszystkie inne gminy w kraju mają — aby nad tą sprawą zastanowiła się komisya prawnicza Rady miejskiej i podała sposób, jakby można wyjść ze sprzeczności niekorzystnej dla miasta.

P. Tullie postawił jeszcze wniosek, aby wprowadzić do nowego statutu pewną drobną poprawkę, tyczącą się taks, które gminie wolno będzie pobierać od niektórych obywateli, ale po wyjaśnieniach dr. Radziszewskiego wniosek swój cofnął.

Rada wniosek p. M. Baranowskiego również jednogłośnie uchwaliła, poczem posiedzenie zamknięto.

TELEGRAMY.

Wiedeń d 8. lutego.

Wczoraj odbyło się tu 30 zgromadzeń socyalno-demokratów. Przebieg ich był spokojnym, na jednem z nich tylko przyszło do bójki i to zostało rozwiązane.

Wiedeń d. 8 lutego.

Cesarz wyjedzie d. 18. bm. na 16 do 20 dni za granicę. Najpierw odwidzi córkę swoją arcyks. Maryę Waleryę, potem uda się do Cap St. Martin, zkąd zapewne oboje cesarstwo do willi cesarzowej na wyspie Korsu pojadą.

Wiedeń d. 8 lutego.

Wczoraj odbył się u prezydenta ministrów hr. Badeniego wspaniały bal, na którym obecnym był cesarz, wielu arcyksiążąt i arcyksiężniczek i najwyższe sfery wiedeńskie.

Wiedeń d. 8 lutego.

W tutejszych kołach politycznych nie przypisują zbyt wielkiego znaczenia ponownym wybuchom na Krecie, zwłaszcza że pierwsze doniesienia okazały się przesadnemi. Na razie nie zanosi się na specyalną akcyę mocarstw co do Krety. Wszelako otrzyma Porta upomnienie za swoją opieszałość i wybiegi, a Grecya już otrzymała wezwanie, aby się nie zapuszczała w awantury, jakkolwiek kłopotliwe jest położenie rządu greckiego. Sprawa egipska jest daleko draźliwszą. Zresztą w sprawie reform tureckich nie nastąpi zastój. Owszem, jak z Konstantynopola donoszą, mocarstwa w formie życzliwej ale stanowczej dadzą Porcie radę, aby do przeprowadzenia reform zwołała komisyę obradującą, złożoną z Europejczyków; sposobnych do tego mężów wskażą mocarstwa, a sułtan może z pomiędzy nich wybrać wedle swego upodobania.

Praga d. 8 lutego.

Na wczorajszym wiecu staroczechów postanowiono wziąć czynny udział w wyborach do Rady państwa, ewentualnie wejść w kompromis z młodoczechami.

Berlin d. 8. lutego

Wobec twierdzenia *Norda*, że do porozumienia Rosyi i Francyi w sprawie wschodniej przystąpiły Niemcy, a Austrya do tej kombinacyi nie wchodzi, podnoszą w tutejszych kołach dobrze poinformowanych, że wszystkie mocarstwa są zgodne, nawet co do ewentualnych zarządzeń przymusowych w Kostantynopolu. Zapewne na akcyę mocarstw długo czekać nie będzie potrzeba, zwłaszcza gdy zajścia na Krecie noszą znamię arcypoważne i wina ich knowaniom mahometańskim celem przeszkodzenia reformom jest przypisywaną.

Berlin d. 8 lutego,

Wedle *Kreuzztg.* nie ma mowy o mianowaniu Köllera (exministra i polakożercy) naczelnym prezesem prowincyi Poznańskiej, zwłaszcza gdy dotychczasowy prezes br. Willamowitz wcale się nie podawał do dymisyi. — Wedle komunikatu półurzędowego mianowany zostanie Köller naczelnym prezesem szlezwicko-holsztyńskim, a hr. Wilhelm Bismark nadal pozostaje naczelnym prezesem Prus Zachodnich.

Berlin d. 8 lutego.

Berl. Tageblatt donosi z Konstantynopola: Postępowanie Niemiec w sprawie wschodniej wydaje się nagle politycznym posłom tureckim zagadkowem. Twierdzą bowiem, że ambasadorowie umówili się byli, notę swoją wręczyć sułtanowi d. 1 bm., ale w ostatniej chwili Niemcy — z niewiadomych powodów — cofnęły swoje zezwolenie.

Hamburg d. 8. lutego.

Strejkujący robotnicy napadli wczoraj na robotników sprowadzonych do pracy i wywiązała się krwawa bójka uliczna. Policya dobyła broni i raniła wielu napastników, a naodwrót trzech policyantów odniosło ciężkie skaleczenia. Wielu robotników aresztowano.

Petersburg d. 8 lutego.

Wedle wiadomości z Taszkentu pokazała się w Kandahar dżuma. Ustanowiono kordon bezpieczeństwa.

Belgrad d. 8 lutego.

Ekskról Milan powróci w marcu do Serbii i stale zamieszka w Niszu.

Ateny d. 8. lutego.

W Kanei i okolicy wre od soboty walka między żołnierzami mahometańskimi a chrześcijanami. W Kanei podpalono znowu wiele domów, a i w okolicy kilka osad spalono. Chrześcijanie chronią się na okręty. Rozjuszony tłum piądruje co może. Pałac gubernatora osadzony jest wojskiem. Konzulowie zażądali przysłania dalszej pomocy.

Z Retymno donoszą, że położenie na Kandyi jest krytyczne. Liga narodowa opublikuje dziś proklamacyę do ludu z wezwaniem do połączenia się z Grecyą.

Rzym d. 8 lutego.

Wedle *Tribuny* nadeszła z Massawy wiadomość niepokojąca, mianowicie, że cofający się mahdziści są tylko o parę mil od Kasali i może na nią uderzyć zechcą.

Cetynia d. 8 lutego.

Minister Bogisicz wysłany został do Rzymu, aby przygotować tam utworzenie poselstwa czarnogórskiego.

Florencya d. 8. lutego.

Eim, młodoczeski poseł do Rady państwa i wiedeński korespondent *Narodnich Listów*, umarł tu wczoraj.

Paryż d. 8 lutego.

Hanotaux oświadczył na wczorajszem przyjęciu dyplomatów, że położenie na Krecie jest ciężkie, mimo to jest przekonanym, iż przy wspólnem porozumieniu się, możnaby zaprowadzić spokój i porządek na Krecie.

Konstantynopol d. 8 lutego.

U pewnego Ormianina przybyłego z Rosyi przedsięwzięto rewizyę i znaleziono 35 nabitych bomb, 70 rewolwerów, mnóstwo naboi i rozmaite środki wybuchowe.

Doniesienia z Kanei brzmią bardzo ponuro. Panuje tam kompletna anarchia. Wszystkie domy chrześcijańskie stoją pustką, gdyż mieszkańcy schronili się na obce okręty, mahometanie zaś plądrują miasto.

Mahometanie kreteńscy wysłali do sułtana telegram z prośbą, aby wziął ich w opiekę.

W sferach dyplomatycznych obawiają się, że wysłanie eskadry greckiej na wybrzeża Krety pogorszy sytuacyę.

Dział ekonomiczny.

— **Wystawa czerwonego bydła polskiego w Krakowie.** Już od szeregu lat władze publiczne tak państwowe jak i krajowe, niemniej rolnicze stowarzyszenia zawodowe pracują gorliwie nad ulepszeniem bydła włościańskiego. Do niedawna metoda, w tym celu obrana, polegała na krzyżowaniu materyału miejscowego z rasami zagranicznymi. Usiłowania te doprowadziły do pomyślnych wyników tylko w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach, przeważnie jednak doprowadzały do utraty zalet właściwych miejscowej rasie i do nabytku drogą dziedziczności wad, właściwych lepszym rasom bydła, a mianowicie lepszych wymagań co do paszy i mniejszej odporności na choroby zakaźne i niekorzystne wpływy klimatyczne. Nie pozostawało nic innego, jak tylko zwrócić się do odtworzenia, polepszenia i uszlachetnienia rasy miejscowej t. zw. polskiego bydła czerwonego bez przymieszki krwi obcej. Pośpiech w działaniu był tembardziej wskazanym, że ciągłe krzyżowanie z rasami zagranicznemi groziło zupełnym zanikiem typu miejscowego i zalet, z których typ ten słynie. Niezbędne w naszych niekorzystnych warunkach klimatycznych i z powodu niskiego poziomu techniki rolniczej skromne wymagania co do paszy, odporność na choroby zakaźne i wielka stosunkowo mleczność, której wartość podwaja znaczna zawartość tłuszczu (4·5—5%) oto główne zalety typu miejscowego.

To też w ostatnich kilku latach komitet towarzystwa rolniczego krakowskiego założył cielęciarnie i szereg obór zarodowych tego typu. Obok komitetu gorliwie zajmuje się pracą w tym kierunku założone w r. 1895 towarzystwo hodowców czerwonego bydła polskiego. Celem zapoznania szerszej publiczności z owocami swej pracy towarzystwo to postanowiło urządzić w roku bieżącym w miesiącu czerwcu wystawę polskiego bydła czerwonego w parku krakowskim.

Na pokrycie znacznych kosztów urządzenia wystawy ofiarowali subwencye państwo, kraj, m. Kraków i komitet towarzystwa rolniczego krakowskiego, dając przez to wyraz zapatrywaniu, że wystawa, o której właśnie mowa, jest przedsiębiorstwem, podjętem dla dobra publicznego, a więc zasługującem ze wszech miar na poparcie. Celem pokrycia reszty i uniknięcia niedoboru, postanowiono urządzić loteryę. Losy będą sprzedawane po 25 ct. za sztukę, a główną wygraną stanowić będzie krowa wartości 200 zł. Ministerstwo rolnictwa prócz subwencyi w gotówce ofiarowało srebrne i brązowe medale, nadto komitet sędziów, któremu przewodniczy poseł na Sejm, członek Izby panów i prezes komitetu towarzystwa rolniczego krakowskiego Franciszek hr. Mycielski, rozporządza szeregiem innych nagród honorowych i pieniężnych, przeznaczonych dla wystawców-włościan.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** 8. lutego. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 369·50, węg. zakład kredytowy 406·50, anglobanki 155·25, lenderbanki 244·50, koleje państwowe 356·50, elbethal 273·—, akcye tytoniowe 148·—, alpiny 86·40, losy tureckie 48·25, unionbanki 294·—, ruble 127·25.

Wiedeń d. 8. lutego.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	30. stycznia.	6. lutego
Renta papierowa	102·—	101·90
Austryacka renta koronowa	101·20	101·20
Renta srebrna	102·10	102·20
Renta złota	123·60	123·35
4 prc. węg. renta złota	122·22	122·25
Węg. renta koronowa	99·75	99·80
Anglobanki	157·50	156·75
Węg. Bank kred.	413·50	407·50
Zakład kredyt.	378·—	370·75
Bank związk.	260·50	257·—
Austr. węg. Bank	971·—	963·—
Unionbanku	299·50	294·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	461·—	454·—
Länderbanki	250·—	246·75
Alpiny	88·45	87·—
Nordbany	3465·—	3470·—
Austr. kolei północno-zachod.	271·75	269·50
Kolej doliny Łaby	275·50	273·—
Kolej państw.	364·—	357·25
Kolej połud.	90·—	90·—
Marki papierowe	58.65	58·67·5

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 8. lutego. (Tel. „Gaz. nar.“. Spęd 5153 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 27 do 30, ciężkie od 31 do 33, osobliwe, prima od 34 do 36.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 8. lutego.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	8·08	—	8·40
pszenica na maj-czerwiec	8·05	—	8·36
pszenica na jesień	7·63	—	7·87
żyto na wiosnę	6·88	—	7·07
owies na wiosnę	6·37	—	6·47
kukurudza na maj-czerwiec	4·18	—	4·27
kukurudza na lipiec-sierpień	4·34	—	4·37
rzepak na styczeń-luty	13·20	—	13·25
rzepak na sierpień-wrzesień	11·60	—	11·80

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 8 lutego.

Hotel Żorża. L. Garapichowa z Cebrowa, A. hr. Koziebrodzki z Chlebowa, K. Laskowski z Krakowa, T. Sroczyński z Jasła, E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. J. W. hr. Dębicki z Krakowa, dr. Ar. Nimhin z Stanisławowa, W. Fischer z Pragi, W. Koch z Wieliczki, M. Zagórny z Chybi, C. Leszczyński z Olszanicy, W. Zielińska z Halicza, T. Żurowski z Chawłowic, T. Daszyński z Korczyny, N. Klein z Podgórza, E. R. Marcus z Lendynu.

Hotel Europejski Dr. A. Witkowski z Krakowa, I. Gnoiński z Cieszanowa, W. Wilke z Przemyśla, J. Grychowski z Turki, M. Arachen z Żółkwi, A. Podoski z Schodnicy, S Sozański z Sozańca, A. Dulęba z Lutowisk, J. Szumpeter z Buska, A. Więckowski z Warszawy.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

TEATR Hr. SKARBKA.

We wtorek d. 9 lutego 1897

Po raz piąty:

GOPLANA

Opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego.

Słowa Ludomiła Germana.

Osoby:

Kirkor, pan zamku	p. Myszuga
Kostryn, jego rycerz	p. Górski
Wdowa	pni Kasprowiczowa
Balladyna } jej córki	pna Strassern
Alina } jej córki	pna Korolewicz
Grabiec, wieśniak	p. Orzelski
Goplana, królowa duchów	pni Kamilowa
Skierka } duchy	pni Kliszewska
Chochlik } duchy	pna Bohusówna
Halabardnik	p. Jeleński

Rycerze, wieśniacy, wieśniaczki, służba, duchy.

Nowe dekoracye według oryginalnych wzorów.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, pow. Złoczów, 3 klm. od stacyi kolejowej, 300 m. obszaru, czarnoziem; dług bankowy 12.000, cena 45.000 złr.
2. **Majątek ziemski** 3½ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu. Cena 45.000 złr.
3. **Majątek ziemski** pow. Horodenka, 2 mile od kolei, 1200 m. obszaru, z tego 580 m. roli, a 585 m. lasu; dług bankowy 83.000, cena 168.000 złr.
4. **Majątek ziemski**, powiat Mościska, 10 klm. od stacyi kolejowej, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu.
5. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu; dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Dług hipoteczny 22.000 złr., cena 85.000 złr.,
6. **Folwark** pow. Złoczów, 2 klm. od stacyi kolejowej, 130 m. obszaru, z tego 100 m. roli, budynki nowe, dom mieszkalny itd.; dług hipoteczny 15.000 złr. cena 30.000 złr.
7. **Folwark**, pow. Sanok, 165 m. obszaru, z tego 90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24.000 zł.
9. **Pałac** (z 4 m. ogrodem, 20 m. ornej ziemi, 2 m. lasu), o 12 ubikacyach murowany, w okolicy otoczony lasami, z lodownią, pawilonem, oficynami, inspektami, budynkami gospod. Cena 16.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki, Lwów, plac Maryacki l. 8.